

# Roman Wołoszyński

---

"Poezja Jakuba Jasińskiego. Zarys monograficzny", Józef Kelera, Wrocław 1952, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Studia Historycznoliterackie... : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 44/3-4, 326-346

---

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zaprzecza np. możliwości poznania istoty ciała i w ogóle substancyj, ograniczając dziedzinę poznawalności do tego, co dostępne doświadczeniu, czyli do sfery zjawisk [...] A jego sensualizm, wszystko w dziedzinie doznań wprowadzający do wrażeń zmysłowych, żywo przypomina »analizę wrażeń« niektórych pozytywistów przedostatniego pokolenia, nastawionych idealistycznie. Materialistą więc Condillac z pewnością nie jest...“ Należało wreszcie wziąć pod uwagę enuncjację Marksa, która głosi: „Bezpośredni uczeń i francuski interpretator Locke’a, Condillac, skierował ostrze sensualizmu Locke’a przeciwko metafizyce XVII w. Dowiódł on, że Francuzi słusznie odrzucili tę metafizykę jako twór fantazji i przesądów teologicznych i nic więcej“. Nie było powodu, by tę wypowiedź pominąć milczeniem.

Niejasna jest również charakterystyka d’Alemberta (zob. s. 4). Omawiając jego *Rozprawę wstępną* komentarz stwierdza: „Wychodząc z zasad sensualizmu, [...] daje przegląd powstania i rozwoju poszczególnych nauk. Przegląd ten jest na ogół teoretyczny, brak mu podstawy historycznej“. Nie wiadomo, jakie znaczenie przypisać tu trzeba określeniu „teoretyczny“.

Dzięki inicjatywie Ossolineum czytelnik polski dostał do rąk książkę potrzebną i pożyteczną. Miejmy nadzieję, że następne jej wydania wolne będą od potknięć i braków nieuniknionych przy pierwszym, pionierskim opracowaniu.

*Rachmiel Brandwajn*

Józef Kelera, POEZJA JAKUBA JASIŃSKIEGO. Zarys monograficzny. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. 158. Wrocław 1952. *Studia Historycznoliterackie Instytutu Badań Literackich* pod red. Jana Kotta. T. 11.

Nauka o literaturze polskiego Oświecenia jest już na dobrej drodze. Pojawia się coraz więcej poprawnych wydań pisarzy XVIII w., powiększa się zespół badawczy, a zbiorowa praca daje wyniki w postaci nowych, nieraz bardzo ważnych ustaleń filologicznych, biograficznych i historycznych. I jeszcze coś więcej: z chaosu idealistycznych, formalistycznych i wąsko faktograficznych opracowań dzięki zastosowaniu do badań literackich metody marksistowskiej wyłania się coraz wyraźniej nić, wskazująca, gdzie ma szukać swej tradycji naród wyzwolony. Zdobyliśmy podstawową orientację o problematyce epoki. Okazało się przy tym, że wśród wielu ważnych, domagających się opracowania zagadnień tego czasu nie ma ważniejszego jak zbadanie punktu kulminacyjnego literatury wieku Oświecenia, a więc zbadanie literatury wyrosłej z wydarzeń roku 1793—1794, szczególnie zaś — anonimowej literatury plebejskiej oraz twórczości poety, który miał swój wybitny udział zarówno w walce politycznej jak w tworzeniu literatury z tej walki wyrosłej. Mowa o Jasińskim.

Brażownicy widzieli w nim tylko bohatera Pragi i ustawili go w niewietrzonym panteonie obok tak podejrzanego wielkości jak książę Poniatowski. Inni wielkość rewolucjonisty mierzyli jego umiejętnością machania szablą. Filologowie XIX w. wydali (niestarannie) jego wiersze ubolewając, że „brak mu tylko prawdziwego natchnienia poetycznego“ i traktując jego twórczość wyłącznie jako ciekawostkę. Wydanie to nie zachęciło bynajmniej nikogo

do studiów nad poetą. Burżuazji nie trzeba było takich tradycji. Poszukiwacze smaczków i esteci wzgardzili Jasińskim; nie umieli go odczytać. I pozostał tak nieznany do naszych czasów, kiedy okazało się, że dokładne zbadanie jego twórczości jest jednym z najpilniejszych zadań historyków literatury. Zadanie to podjął Józef Kelera wydając książkę *Poezja Jakuba Jasińskiego*, w której poddał brawurowej analizie całą twórczość poety-rewolucjonisty i nakreślił drogę jego rozwoju. Do tej pracy zaangażował on swoją niemałą znajomość literatury, świadomość metodologiczną i wiedzę o epoce uwzględniającą najnowsze zdobycze; wnioski ustawił w ciąg obrazujący zawiłą drogę poety aż do jego wierszy rewolucyjnych, najpiękniejszych i najciekawszych.

Wiersze Jasińskiego nie są łatwe do analizowania; poezja ta ma swoje własne indywidualne oblicze, swoją specyfikę i już w pierwszym czytaniu różni się od twórczości innych poetów Oświecenia. Co ją wyróżnia? Nie to, że wiersze Jasińskiego są lepsze od innych; Oświecenie dało dużo wierszy bardzo dobrych, w wielu wypadkach lepszych niż Jasińskiego. I nawet nie to, że poeta częściej podejmuje problematykę społeczną i polityczną. Przeciwnie, wierszy bezpośrednio traktujących o materiałach społecznych i politycznych jest u Jasińskiego stosunkowo niewiele. Ani porównać go pod tym względem z Krasickim, Węgierskim czy Zabłockim. A i treść polityczna większości wierszy Jasińskiego (prócz ostatnich wierszy rewolucyjnych i deistycznych) wskazuje na zabląkanie poety wśród problemów epoki, na ograniczoność jego perspektyw, a czasami na zaskakującą wręcz niedojrzałość w porównaniu z współczesnymi mu postępowymi pisarzami. Analiza tego materiału jest trudna i niebezpieczna, bo daje szerokie pole do uproszczeń.

Jedną z najbardziej specyficznych cech poezji Jasińskiego, szczególnie w pierwszym okresie, jest jej charakter osobisto-liryczny. Większość jego wierszy to liryczny pamiętnik poety. Takiego programu poetyckiego nie miał ani Krasicki, ani Zabłocki, ani nawet Kniaźnin. Dopiero w ostatnich latach życia „podmiot liryczny“ cofa się i przemawia *homo artifex socialis* — poeta o zdecydowanym programie politycznym i społecznym. Taka postawa jest właśnie wielkim wyróżnikiem Jasińskiego na tle Oświecenia i dzięki niej przede wszystkim jest Jasiński prekursorem wielkiego romantyzmu. Ale podobna postawa stwarza równocześnie niezwykle trudności dla badacza, który liryczno-refleksyjne migawki ma ułożyć w obraz o wyraźnym, jednoznacznym rysunku, ma pokazać drogę poety od najintymniejszych lirycznych wyznań do liryki rewolucyjnej, poezji „pełnym głosem“. Zadanie historyka literatury jest tym trudniejsze, że brak mu tutaj wskaźnika tak naturalnego, jak ustalona chronologia poszczególnych wierszy. Pod tym względem Jasiński jest bardzo trudny do badania. A przecież jednym z pierwszych nakazów metodologii marksistowskiej jest pokazywanie dialektyki rozwoju pisarza, bez takiego bowiem ujęcia sama problematyka przecieć musi przez palce.

Kelera w swej monografii Jasińskiego śmiało zaatakował wszystkie te trudności. Uczynił pierwszą przemyślaną próbę ustalenia porządku chronologicznego; dzięki temu monografia otrzymała jedynie poprawny, przejrzysty układ. W analizie poszczególnych wierszy Kelera cierpliwie rozszyfrował zawiłą nieraz treść społeczną wynurzeń lirycznych i form artystycznych, wyłuskiwał historyczny sens wypowiedzi typu filozoficznego oraz sądów Jasińskiego o społeczeństwie, o ludziach i wydarzeniach. Nie zapominał przy

tym o kontekście historycznym, o dynamice rozwoju myśli oświeceniowej i literatury tego okresu. Analizy te, obfitujące w wiele trafnych spostrzeżeń, mają znaczenie nie tylko dla Jasińskiego, lecz w ogóle dla nauki o literaturze XVIII wieku. W większości wypadków są one bardzo przekonywające, a wnioski z nich wyciągnięte — nie bezzasadne. Każdy z nich tworzy przesłankę do dalszej analizy drogi rozwojowej Jasińskiego.

W rezultacie Jasiński nie jest już dziś bez monografii i każdy, kto chce przestudiować najwyższy ideowy szczebel rozwoju poezji XVIII w., może z pożytkiem otworzyć książkę Kelery.

Kelera opanovał dużą część problematyki literackiej Jasińskiego. Byłoby jednak niedorzecznością twierdzić, że cały obszar zagadnień dotyczących tego pisarza został opanowany, że nic już nie da się dopowiedzieć, nic zakwestionować, nad niczym podyskutować. Przeciwnie, czytelnik książki o poezji Jasińskiego zakresła wiele miejsc, które można interpretować i rozumieć inaczej niż Kelera. Są też sformułowania domagające się zakwestionowania i dalszej dyskusji. Dyskusję tę inicjujemy.

Kelera postawił sobie założenie proste: Jasiński pod koniec życia to „poeta jakobin“; do tego stanu największej dojrzałości musiał dochodzić poprzez formy artystyczne mniej doskonałe, ideowo nie wykrystalizowane, dwuznaczne lub w końcu w ogóle pozbawione szerszej problematyki ideowej. Stąd właśnie sposobem nakreślenia drogi poety stała się aprioryczna konstrukcja etapów jego dojrzewania ideowo-artystycznego i przyporządkowanie im poszczególnych wierszy. Taka praktyka byłaby słuszną, ale tylko przy założeniu, że rozwój pisarza można wyrazić linią stale się wznoszącą bez wahań, cofnięć, załamania. Doświadczenie historycznoliterackie nie potwierdza jednak takiego założenia. Toteż można podyskutować nad ustawieniem chronologicznym niektórych wierszy Jasińskiego. Kelera poszedł po linii przedstawionej uprzednio. Jest to pewnego rodzaju maksymalizm, niebezpieczny przy braku wyznaczników pewniejszych: filologicznych i biograficznych. Przy rozważaniu wierszy, szczególnie osobistych, nasyconych problematyką niejednoznaczną pod względem ideowym, należało, naszym zdaniem, zostawić bardzo duży margines dla możliwości zmian chronologicznych, traktować ich chronologię mniej kategorycznie w granicach danego etapu rozwoju ideowo-artystycznego. U Kelery łatwo odczytać podział na okresy rozwojowe, ale autor poszedł jeszcze dalej i w ramach tych okresów, nie oglądając się na brak pewniejszych wyznaczników, na zasadzie samej tylko zawartości ideowej i poziomu artystycznego zbyt apodyktycznie ustalał kolejność poszczególnych wierszy. W ten sposób uzyskał duży porządek, ale mniejszą pewność tych ustaleń.

Jakie więc było prawidłowe wyjście z tej sytuacji? Naszym zdaniem nie należało mieścić w układzie chronologicznym tych wierszy, które nie dają ku temu żadnej innej wskazówki prócz bardzo zwodnej, ideologicznej, i jeszcze słabszej, stylistycznej. Wiersze takie należało raczej potraktować podobnie jak bajki. Naciągnięta analiza ma dla nauki bardzo małą wartość. Oczywiście, można i trzeba wyrażać przypuszczenie o czasie powstania wierszy genetycznie nie określonych, ale nie należy takiego przypuszczenia narzucać arbitralnie i czynić zeń przesła konstrukcji syntetyzujących rozwój poety. Kapitulacja w takich wypadkach, jak „śpiewki“ lub erotyki Jasińskiego, pozostawiałyby problem otwarty, podczas gdy nieuzasadniona pewność siebie stwarza po-

zory, że sprawa jest załatwiona. Dodajmy jeszcze, że wiersze Jasińskiego nie zostały czasem odczytane „do końca“, co odbiło się na niektórych analizach.

Wiersz *Filis* np. zaliczył Kelera do serii pierwszych wierszy Jasińskiego, erotycznych madrygałów składanych u stóp jakiejś wielkomejskiej pasterki. Wiersz ten potraktowany został jako rokokowy, sielankowy erotyk. Tymczasem Jasiński dał mu tytuł *Fable* (a nawet umieścił pośród bajek!), co przekreśla wszelkie dosłowne rozumienie jego zawartości. *Filis* jest właśnie ironicznym pastiszem rokokowego erotyku, jest wymownym żartem z rokokowej sielanki i wyrazem przewycięzania przez poetę poezji tego typu. Po tym wierszu piosenka o *Jasiu i Zosi* jest już zrozumiała. Wiersz *Jaś i Zosia* oraz *Moja piosenka* powstał, zdaniem Kelery, około roku 1788. Możliwe, ale raczej bezpodstawne. Autor oparł się tu na kryterium dojrzałości artystycznej Jasińskiego i uważając te wiersze za produkt bardzo pewnej ręki przesunął je na okres, kiedy istotnie Jasiński pisał już wiersze bardzo dobre. Usytuowanie ich jednak w okresie po wyjściu z Boćków, tj. na r. 1788, wydaje się nie-trafne. Koniec r. 1787 i chyba r. 1788 to, zdaje się, okres największego nasilenia pesymizmu Jasińskiego. Mówi o tym wiersz *D. 16 Octobra 1787*, niezwykle gorzki i zawierający aluzje do ciężkiego zawodu miłosnego, jaki niewątpliwie przeżył poeta w roku 1787. Obok wiersza *D. 16 Octobra 1787* trzeba by zgupować właśnie wiersze wyrażające najsilniejszy napór pesymizmu na Jasińskiego, a więc najpierw *Melancholię*, która też jest owocem krańcowego przygnębienia, kiedy to Jasiński myślał o samobójstwie (*Melancholię* ustawia Kelera w latach 1789—1791, choć zbieżność motywów tego wiersza z *Listem do przyjaciela* i wierszem *D. 16 Octobra* jest uderzająca), następnie wiersze *Kij krzywy* i *List do przyjaciela*, które stanowią wynik tego samego nastroju. Dwa ostatnie wiersze Kelera związał słusznie z wierszem *D. 16 Octobra*.

Wesołe śpiewki *Jaś i Zosia* oraz *Moja piosenka* można by z większą słusznością związać z okresem 1785—1787, kiedy — według Kelery — poeta napisał równie doskonałą *Śpiewkę*, kiedy był życiowo najbardziej ustabilizowany i prawdopodobnie cieszył się odwzajemnioną miłością — przed jej zerwaniem około końca roku 1787.

Poważnie należy również dyskutować chronologizację wierszy deistycznych i libertyńskich poematów Jasińskiego. Można się zgodzić, że bezpośrednim powodem libertyńskich ataków Jasińskiego na mnichów i szlachtę był stosunek ich do kwestii opodatkowania, kiedy to w jaskrawy sposób ujawniła się obojętność szlachty i kleru świeckiego oraz zakonnego na sprawy wzmocnienia sił państwa. Trzeba przyjąć sugerowany czas powstania tych wierszy (1789). Inaczej ma się rzecz ze *Sprzeczkami*. Ich treść filozoficzna oraz charakter ich libertynizmu — skłaniają do przesunięcia daty powstania utworu przed *Kwestarza* i *Qui pro quo*. Może na r. 1788 lub 1789, po opuszczeniu Boćków i częściowym uśmierzeniu fali pesymizmu, który w pewnych dygresjach *Sprzeczek* wychodzi jeszcze bardzo wyraźnie na wierzch.

*Sprzeczki* są utworem leżącym wyraźnie na przejściu od cyklu pesymistycznych wierszy zgrupowanych około *D. 16 Octobra* do wierszy satyryczno-libertyńskich. W *Sprzeczkach* występują obocznie: zarówno elementy wyrosłego na gorzkich doświadczeniach pesymizmu i problematyka złego „losu“, jak i należący już do drugiej epoki twórczości Jasińskiego, bardzo jeszcze powierzchowny libertynizm. Na takie zlokalizowanie czasowe *Sprzeczek* wska-

zuje także niesprecyzowanie ich deizmu, jeszcze bardzo niedojrzałego, znacznie ustępującego świadomości filozoficznej świetnych wierszy *Do Opatrzności*, *Do Boga* i *Do świętoszka* (tu deizm łączy się z treściami rewolucyjnymi pod względem społecznym). Kelera oznacza czas powstania wiersza *Do Opatrzności* na r. 1787, wierszy zaś *Do Boga* i *Do świętoszka* na lata 1789—1791, wydaje się jednak, że są to wiersze jedne z ostatnich, może nawet z lat 1793—1794.

Tyle uwag o chronologii, niekompletnych i nie wyczerpujących wszystkich wątpliwości.

W dalszym ciągu dyskusji warto się zastanowić nad sprawą, którą w monografii potraktowano dość marginesowo i wskutek tego pewne istotne zagadnienia pozostały prawie nietknięte lub omówione niedostatecznie. To sprawa miejsca Jasińskiego w literaturze polskiego Oświecenia.

Jasiński, jego poezja i jego droga życiowa nie dadzą się przyporządkować żadnemu z głównych kierunków literackich XVIII wieku. Główne cechy literatury stanisławowskiej przejawiają się w jego twórczości bardzo słabo. Kelera wiele uwagi poświęcił zagadnieniu sentymentalizmu, doszukując się we wczesnych wierszach Jasińskiego elementów tego nurtu. W pierwszym rozdziale swej pracy autor referuje główne cechy sentymentalizmu w ujęciu Jana Kotta. Zasadniczo przyjmuje to ujęcie, akcentuje jednak silniej znaczenie ludowości w polskim sentymentalizmie. „U Jasińskiego [...] sentymentalizm właściwy, występujący obok konwencji i nierzadko pomieszany z nią, jest nurtem panującym w okresie najwcześniejszym“ (s. 14) — konkluduje Kelera. W dalszym ciągu analizy wczesnych wierszy nie odwołuje się jednak do tych swoich wstępnych rozważań, nie wydobywa z wierszy Jasińskiego zawartych tam elementów sentymentalizmu, który przecież ma być w nich nurtem panującym. Tym samym tezy są jakby zawieszane w powietrzu. Dopiero przy wierszu *Jaś i Zosia* autor stwierdza: „Ewolucja na gruncie rozwijania i pogłębiania sentymentalizmu, wychodząca od utworów w rodzaju *Listu Barnaweta* czy innych płodów konwencji sentymentalnej i rokokowej, piosenka o *Jasiu i Zosi* została zakończona“ (s. 44). Wracają tylko niekiedy pewne „zewewnętrzne rekwizyty sentymentalizmu“.

W takim ujęciu sentymentalizm ówczesnego Jasińskiego nie jest udowodniony. Bo też poszczególne elementy wstępnej definicji w zastosowaniu do wczesnych wierszy Jasińskiego wykazałyby raczej nieobecność sentymentalizmu, za wyjątkiem *Jasia i Zosi*, a i przy tej piosence nie wystarcza proste odwołanie się do sentymentalizmu.

O sentymentalizmie Jasińskiego mówić można tylko przy wierszach osobisto-lirycznych (z wyłączeniem erotyków pseudosentymentalnych) i tylko w tym sensie, że występuje tu podobny typ argumentacji, co np. u Karpińskiego i dojrzałego Książnina, a więc odwoływanie się do własnego doświadczenia człowieka pokrzywdzonego, ujmowanie własnego losu w kategoriach uczuciowych raczej niż rozumowych i odwoływanie się jako do ostatecznej racji nie do „rozumu“, ale do „natury“. W tym i tylko w tym sensie występuje u Jakuba Jasińskiego sentymentalizm, ale nie jest on wyróżnikiem pierwszej fazy jego twórczości, bo — tak pojęty — przenika niemal całą twórczość poety, jest wszędzie tam, gdzie Jasiński snuje rozważania o swoim losie i o „naturze“. Przy tym wszystkim na plan pierwszy wybija się u Jasińskiego co innego niż u Karpińskiego i Książnina. U nich omówione cechy postawy

sentymtalnej przejawiają się w łagodnej krytyce porządku feudalnego, a szczególnie w odwoływaniu się do sumienia ludzi klasy panującej. U Jasińskiego zaś postawa ta wywołuje bunt przeciw rzeczywistości feudalnej i jej dezaprobatę — to jest u niego najważniejsze. Mówienie o sentymentalizmie Jasińskiego bez ścisłego określenia jakości i charakteru tego sentymentalizmu może tylko pomnożyć nieporozumienia.

*List Barnaweta*, odczytany przez Kelera jako utwór niedojrzałego pióra i raczej wprawka literacka, nie powinien być wiązany z sentymentalizmem. Wiersz ten stanowi typowy produkt rozkładu klasycyzmu pod naporem treści mieszczańskich. Wybór takiego utworu do tłumaczenia jest wysoce znamieny dla Jasińskiego, który w ogóle nie uprawiał gatunków dobrze notowanych w poetyce klasycznej (z wyjątkiem bajki). W *Liście Barnaweta* musiał go pociągnąć nowy typ konfliktu oraz elementy dramatyczne. Równocześnie cnotliwy i miotający się wśród sprzecznych uczuć Barnawet przypomina czasem samego Jasińskiego z wierszy refleksyjnych. Tę „próbę pióra“ potraktował Kelera zbyt ostro i nie docenił znaczenia nawiązania do takiej właśnie literatury.

Przy okazji dodajmy jeszcze, iż *List Barnaweta* to także jeden z wierszy, których czas powstania ustalił Kelera zbyt pochopnie; zapewne, jest to utwór raczej nieudany, ale to jeszcze nie znaczy, że dlatego został napisany w okresie młodzieńczym. Jak można sądzić na podstawie notatki w jednym z rękopisów (Ossol., sygn. 6265/I) oraz na podstawie wstępu do *Listu Barnaweta* wydanego w r. 1816 przez jednego z przyjaciół Jasińskiego — poemat ten powstał „w chwilach dla niego [tj. Jasińskiego] szczęśliwych, bo wolnych od szczęku oręża“<sup>1</sup> — a więc chyba około roku 1793.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Jasiński nie uprawiał poezji dydaktycznej, we wczesnych swoich utworach nie usiłował bezpośrednio interweniować w sprawach społecznych czy politycznych. Nie oddał on również swego pióra na służbę któregoś z możnych mecenasów, co było wówczas czymś zupełnie naturalnym u biednego, zdanego na własne siły wygnańca z dworu szlacheckiego. Nie poszedł ani drogą Krasickiego, ani Niemcewicza. To również różni go od plejady poetów stanisławowskich. Zachodzi pytanie: z jakich tradycji literackich wyszedł Jasiński? Na czym polega jego odrębność? Nie wystarcza wiązanie go z nurtem sentymentalnym. Odpowiedź może być tylko jedna: Jasiński jest kontynuatorem wolteriańskiej, zbuntowanej poezji Węgierskiego. Podobna była ich pozycja społeczna. Obaj musieli zrezygnować z tradycyjnego, szlacheckiego modelu życia ziemiańskiego. Obaj przyjęli w ostrym skrócie ekstrakt filozofii Oświecenia, której proces rozwojowy w momencie ich wejścia w świat był już właściwie zakończony. Obaj byli nowymi inteligentami, zmuszonymi sprzedawać swoje zdolności i umiejętności. Obaj też czuli się skrzywdzeni, byli buntownikami przeciwko rzeczywistości feudalnej, która tłumiała „cnotliwych“, zdolnych, ale nie mających. wynosiła zaś na świecznik cynicznych oszustów i łotrów, których każdy krok znaczyła krzywda. Niepodległość myśli, ostrość spojrzenia, śmiałość i niewiara w możliwość poprawienia krzywdzącego ich ustroju na drodze dydaktyzmu i przekonywania — to istotne cechy obu poetów. Węgierski rozminął się

<sup>1</sup> J. Jasiński, *List Barnaweta do Trumana*. Warszawa 1816, s. 9.

z drogą rewolucji i zgubił się, Jasiński natomiast zdołał dojść do pozycji rewolucjonisty i w walce przeciwko krzywdzie, która dotknęła nie tylko jego, lecz wcześniej także Węgieńskiego, poniósł śmierć i zdobył imię bohatera.

Jasiński był kontynuatorem drogi poetyckiej Węgieńskiego, ale nie był jego naśladowcą. Miał swoją własną indywidualność literacką. Tu natykamy się na zagadnienie pozornie uboczne, a przez Kelerę naświetlone bardzo niewystarczająco. Dlaczego Jasiński nie drukował swoich wierszy? Oczywiście, mogły tu działać hamująco zawarte w nich wypadki antymagnackie, buntownicze i libertyńskie oraz pamięć losu Węgieńskiego. Ale nie tylko to. Jak wspomnieliśmy, Jasiński jest właściwie jedynym poetą stanisławowskim, którego materia poetycką były jego własne intymne uczucia, walki wewnętrzne i rozterki, bunt przeciwko własnej krzywdzie. Gdybyśmy stwierdzili tylko to, znaleźlibyśmy jedynie egocentryzm, tym wyraźniejszy, że materie społeczne i polityczne w lirykach Jasińskiego występują dość rzadko. Jasiński pisał wiersze o sobie. Gdyby był dobrze usytuowanym i pogodzonym se światem szlachcicem-sarmatą, pozostawiłby zapewne wiersze mało ciekawe. Ale Jasiński był typowym człowiekiem buntu i rewolucji, więc i jego los osobisty, jego przeżycia były typowe. Z perypetii uczuciowych poety, z jego refleksji nad własnym losem stale wyziera rogata dusza buntownika pokłóconego ze światem. Dzieje Jasińskiego trzeba rozumieć tak, jak rozumiemy dziś genialną kreację Goethego — młodego Wertera. Problem Wertera, mimo że wystąpi w Polsce dopiero w latach dwudziestych XIX wieku, jest problemem w. XVIII (przypomnijmy, że *Cierpienia młodego Wertera* ukazały się w r. 1774). Cierpienia Wertera, jego nieszczęśliwa miłość i splatające się z tym motywem poczucie krzywdy społecznej, poczucie poniżenia i wzdąry, jakimi darzy go świat pałaców wielkopańskich — to dosłowna sytuacja Jasińskiego szczególnie ostro zarysowana właśnie w momentach najcięższych porażek osobistego życia poety, w wierszach *D. 16 Octobra*, *Melancholia*, *Kij krzywy*, *List do przyjaciela*, w dygresjach *Sprzeczek* itd.

Od poczucia krzywdy do buntu pozostaje tylko krok. Bunt ten początkowo jest raczej anarchicznym buntarstwem wyzwalającym się w marzeniach o lepszym świecie, w podszytych mitologią tęsknotach za pierwotną naturą, w złorzeczeniach na „los“. Tego „losu“ nie traktujemy jednak dosłownie. To konkretny los Jasińskiego, los inteligenta wydziedziczony, pełnego poczucia siły i własnej wartości, a pozbawionego przez wielkopańskich fircyków i potężnych łajdaków wszelkich możliwości awansu i szerszej działalności. Od pozycji Wertera, od pozycji „lirycznego buntownika“-anarchisty, nie widzącego wyjścia z osaczenia, nie ma drogi innej poza rewolucją, w której stracić można tylko własne upośledzenie, a zdobyć — godną człowieka pozycję społeczną i prawo do szczęścia osobistego nie skrzepowanego przywilejami bogactwa i urodzenia. Werter popełnił samobójstwo. Jasiński był o krok od tego stanu, ale ostatecznie wszedł na drogę walki, na drogę rewolucji. Wtedy elementy mitologiczne cofnęły się, poeta przestał walczyć z nieokreślonym „losem“ i rozpoczął walkę z tym, co kryło się za tym skrótem — z ustrojem feudalnym. Patrząc na Jasińskiego z tego stanowiska trudno przyznać słuszność Kelerze, który doszukuje się większych wartości ideowych w takich wierszach, jak *Do Stanisława* i *Mój raj*. Wiersze te interpretować można dwojako: albo jako przede wszystkim tłumaczenie i żartobliwe rozwinięcie równie żartobliwych



myśli Woltera (*Mój raj*), albo jako wiersze znaczące pewien etap myśli poety. Przy pierwszej interpretacji ich rola w dziejach myśli Jasińskiego redukuje się niemal do zera. Jeśli jednak przyjmiemy, że są to wiersze ideowo ważne (tak pojął je Kelera), trzeba zakwestionować pozytywną (mimo akcentów krytycznych) wymowę zaznaczonej w nich postawy nacechowanej ideą pogodzenia się z panującym na świecie złem. Wiersze te, jeśli nie są żartem, oznaczają raczej u Jasińskiego moment bardzo niebezpieczny, na szczęście przejściowy, kiedy autor zdaje się aprobować rzeczywistość, kiedy zdaje się mówić, tak jak Krasicki w dobie regresu: „Bądźmy sobie — krótkie chwile; — Czujmy życie — trwajmy mile“. To znaczy: świat jest zły i niesprawiedliwy, ale można się na nim jakoś urządzać, żyć wesoło i przyjemnie. Taka właśnie postawa zgubiła Węgieńskiego, a zwichnęła Krasickiego. U Jasińskiego cenna jest nie aprobata rzeczywistości, lecz bunt przeciwko niej. Dlatego nie dwa omawiane wiersze, lecz realistyczny, choć zamącony podejrzaną mitologią i ideologicznie zagubiony, wiersz *Na wzrost Warszawy* jest charakterystyczniejszy dla Jasińskiego, który neguje tu feudalną i wczesnokapitalistyczną cywilizację krwi i łez. Potępienie miasta z pozycji zbuntowanego inteligenta, potępienie Warszawy, gdzie pałace miażdżą nie tylko „kmiotka“, lecz także „cnotliwego“ inteligenta, jest przenikliwsze niż aprobata względnego postępu burżuazyjnego i płytką filozofia „bądźmy sobie“ z wierszy *Do Stanisława* i *Mój raj*.

Wiersze Jasińskiego były nie do przyjęcia w okresie Oświecenia. Dopiero po długiej walce na nowym etapie historycznym romantyzm wywalczył poetom prawo do mówienia o swych intymnych przeżyciach osobistych, często — jak u Mickiewicza — podszytych buntem i protestem. W okresie panowania poezji dydaktycznej, poezji umoralniającej, nawet poezji politycznej typu Zabłockiego, a więc literatury optymistycznej i walczącej, Jasiński nie miał żadnych szans, by go zrozumiano i przyjęto życzliwie. Nie chodzi o to, że nie uprawiał tradycyjnych gatunków poetyki klasycznej — z normami klasycznymi polskie Oświecenie w ogóle nie wiele się liczyło. Rzecz w tym, że osobisty ton wierszy Jasińskiego, jego gryzący pesymizm i podbudowane potępieniem i negacją buntarstwo — były dla ludzi Oświecenia absolutnie niestrawne. Właśnie w prekursorstwie Jasińskiego, w odmienności jego linii ideowej i programu poetyckiego szukać trzeba przyczyny powstrzymania się poety — może pod wpływem czyjejś krytyki — od publikowania swych wierszy.

A teraz sprawa libertynizmu. Nurt libertynski wybija się u Jasińskiego wcześniej. Przejawszy dorobek myślowy Oświecenia, przejął poeta również nieodłącznie z nim związany libertynizm. Historycy literatury za głównego mistrza Jasińskiego uznają Woltera. Można przypuścić, że również Węgieński zaważył niemało na ukształtowaniu się laickiego, libertynskiego światopoglądu poety. Źródła do biografii Jasińskiego notują, że już w r. 1785, w okresie gubernernki u Potockich, Jasiński „wyraźnie wolę swoją oznajmił, że żadnych katechizmów, żadnych nauk moralnych [sc. młodym Potockim — przyp. R. W.] nie trzeba“. Świadczy to niedwuznacznie, że już przed r. 1785 przewyciężył on tradycyjne poglądy religijne. Libertynizm Jasińskiego wynosi Kelera na honorowe miejsce i odnajduje jego charakter rewolucyjny, ale w rozdziałach poświęconych tej sprawie, jak zresztą i w analizie innych wierszy, nie potrafi się ustrzec od pewnych metodologicznych nieporozumień. Tu kilka słów *à propos* na temat ogólniejszy.

W wielu analizach Kelera zdaje się pozostawać pod przemożną sugestią popularnego określenia Jasińskiego jako „poety-jakobina“. Nazwy tej, właściwej dla ostatnich miesięcy życia poety, nie można stosować do całej jego drogi życiowej. Ale jej sugestia działała i Kelera w niektórych wypadkach bez oglądania się na szerszy kontekst historyczny analizował Jasińskiego jako rewolucjonistę, i to wtedy, gdy od rewolucjonizmu był poeta jeszcze daleko, gdy błądził po krętych ścieżkach werterowskiego, niesprecyzowanego buntu. Przykładem takiej analizy są szczególnie bajki. Kelera w końcowym wniosku stwierdza: „Bajkę antyfeudalną zawdzięcza Oświecenie polskie Jasińskiemu“ (s. 58). Przeglądamy te bajki raz jeszcze. Nic podobnego. Bajki Jasińskiego pod względem swojej zawartości treściowej, tendencji, wymowy ideologicznej i ostrości nie wyróżniają się niczym z całego bajkopisarstwa stanisławowskiego, przeciwnie, raczej ustępują bajkom Krasickiego. Występują w nich elementy antyfeudalne, ale w stopniu nie wyższym niż u Krasickiego. Jedynym istotnym wyróżnikiem bajek Jasińskiego jest przepajający je żywioł liryczny, który z utworów innych bajkopisarzy został wyrugowany. Dzięki temu niektóre bajki Jasińskiego przerastają już ramy gatunku i są raczej lirykami refleksyjnymi na kanwie bajki klasycznej. Przesada interpretacyjna Kelery występuje wyraźnie np. w analizie typowej bajki obyczajowej *Zółw i ślimaki*, gdzie Jasiński przypomina fircykowi, że uprzywilejowana pozycja nie jest jego zasługą, lecz przypadkiem sprawionym przez los. Kelera interpretuje to ujęcie jako podważanie „tak fundamentalnej zasady feudalizmu, jak przywilej urodzenia“. Owszem, zgoda. Ale nie jest to oryginalne ujęcie Jasińskiego. Dużo wcześniej zasadę tę podważał także Krasicki, który np. w wierszu *Do Stanisława Poniatowskiego* rozwijał myśl, że: „Hazard stopnia, urodzenia — Istoty w nas nie odmienia“. Myśl ta występuje u postępowych pisarzy Oświecenia bardzo często. Określenie specyfiki bajek Jasińskiego jako bajek antyfeudalnych jest bardzo mylące. Równie antyfeudalne w swej obiektywnej wymowie są bajki Krasickiego i Węgierskiego dzięki zawartemu w nich ładunkowi myśli racjonalistycznej mieszczańskiej, antagonistycznej wobec nadbudowy feudalizmu (*a propos*: omówiona przez Kelerę libertyńska bajka Węgierskiego *Wróble i kościół*, „najlepsza z bajek Węgierskiego“ [s. 54] — jest tłumaczeniem z Lessinga).

Drugim przykładem „zbyt dobrze odczytanego“ wiersza są *Żądania moje*. Kelera trafnie wydobyl tu odrzucenie przez Jasińskiego drogi awansu społecznego przez małżeństwo z bogatą panną. Wnikliwie zanałizował wspaniały atak libertyński na kler i jego rolę obyczajową. Ale właśnie obyczajową. Uznanie natomiast wiersza Jasińskiego za satyrę społeczną jest pomieszaniem pojęć. Krytyka Jasińskiego odnosi się do roli kleru w planie obyczajowości, moralności, zwyczajów i praktyk prywatnego życia dworku szlacheckiego, nie zaś do roli księży i mnichów w planie walki społecznej. Podobnie drobne przesunięcia zmieniają charakter satyry i sztucznie ją powiększają, co wcale nie „jest potrzebne, bo zjadliwy, dowcipny wiersz Jasińskiego i bez tego mówi bardzo wiele. Przesunięcia, o których mowa, posłużyły autorowi, przy porównaniu satyry Jasińskiego z satyrą Krasickiego, do sformułowania wniosków niekorzystnych dla Księcia Biskupa. Wyższością satyry Jasińskiego jest jej ostrość, większa niż u Krasickiego. Ale znowu Krasicki, który również piętnuje saską szlachetczyznę i kosmopolityzm magnaterii (oczywiście z innej

pozycji), ma nad Jasińskim tę przewagę, że satyry jego zawierają nierównie większe bogactwo poznawcze, o wiele szerszy front uderzenia, wyrosły wreszcie z obywatelskiej troski o losy kraju i uczestniczyły w walce o postęp. Dodajmy jeszcze, że satyra Jasińskiego jest poza tym w pewnej mierze świetnym opracowaniem podobnego motywu z trzeciej księgi *Przypadków Doświadczyńskiego*. Chodzi o to, aby zdając sobie sprawę z postępu, jaki wniósł Jasiński, nie zapominać, że nie we wszystkim musiał on górować nad swymi współczesnymi, że pod wieloma względami oni górowali nad przyszłym autorem wierszy rewolucyjnych.

Wróćmy do libertynizmu. Nieporozumienie metodologiczne, o którym wspomnieliśmy, wynika tu, podobnie jak uprzednio, z tego, że autor z wnikliwej analizy wyprowadza wnioski zbyt szerokie, zbyt pochopne. Libertynizm jest niewątpliwie najważniejszym nurtem w twórczości Jakuba Jasińskiego w okresie przechodzenia poety na pozycje konkretnej walki. W antykościelnych atakach Jasińskiego wyzwała się cała jego pasja pisarska, cały talent satyryczny. Wiersze te trzeba odczytać jako wiersze antyfeudalne, ale w tym rozumieniu libertynizmu, jaki występował już u Węgierskiego. W pewnych momentach (jak w wierszu *Do Ogińskiego*) Węgierski przewyższa nawet Jasińskiego, kiedy indziej, np. w wierszu *Do Stefana Batorego* oraz w *Kwestarzu*, Jasiński góruje nad swym poprzednikiem dzięki nadaniu swej satyrze charakteru społecznego i politycznego. Wiersz *Do Stefana Batorego* góruje nawet nad *Kwestarzem*, gdyż jest bombą rzuconą na samą kwaterę główną, na Watykan i na tych pokornych ojczaszków, którzy panują nad królami i kierują polityką. Świetny wiersz.

Ale przy tym wszystkim trzeba zgłosić kilka zastrzeżeń. Po pierwsze, pamiętać musimy, że poematów libertyńskich, podobnie jak wszystkich swoich wierszy, Jasiński nie drukował. Nie osłabia to bynajmniej siły wierszy, ale każe Jasińskiego, libertyna na własny użytek, charakteryzować jako jeszcze oddalonego od Kołłątajowskiej lewicy patriotycznej spalającej się w dramatycznych zmaganiach z reakcją. Tu znów dalsze zagadnienie. Przy całej swej doniosłości i słuszności libertynizm nie leżał wówczas w centrum walki społecznej, był raczej dalszą konsekwencją ataku na zasadniczy front, który podzielił sejm wielki, całą Warszawę i cały kraj na dwie części: stronnictwo patriotyczne z Kołłątajem i Potockim na czele i obóz zdrady narodowej, przyszlých targowiczian. Toteż działanie rewolucyjne polegać musiało wówczas przede wszystkim na politycznej walce w szeregach lewicy Kołłątajowskiej, na mobilizowaniu mas do aktywności politycznej i kompromitowaniu wstecznych ugrupowań sejmowych (Zabłocki), na obalaniu magnackich pretensji do hegemonii politycznej (Jezierski), na forsowaniu przeobrażeń ustrojowych (Kołłątaj). To był główny nurt ówczesnej literatury. Libertynizm był ważnym, ale dalszym i nie centralnym odcinkiem walk. Libertynizm Jasińskiego nie był, jak chce Kelera, „niezawodną bronią do wszechstronnego ataku na feudalizm“ (s. 61) ani *Kwestarz* nie jest satyrą „o wyjątkowo szerokich horyzontach ideowych i pogłębionym tle społecznym“ (s. 71). To jaskrawa przesada. Satyra jest bardzo mocna i zjadliwa, jest realistyczna, jeden z jej fragmentów stanowi świetną satyrę polityczną, dezawuuje zakony i szlacheckich obskurantów — ale od krytyki jednego, szczególnego zjawiska społecznego do frontalnego ataku na cały feudalizm dość jeszcze daleko. Tym bardziej, że Jasiński

nie był jeszcze na pozycjach roku 1794. Atak na szlachtę jest jedynie fragmentem dłuższej całości (trzeba zaznaczyć, że satyra osłabiona została rubasznym konceptem) skierowanej przede wszystkim przeciwko zakonom żebraczym. W końcu z całej historii nie wyciąga Jasiński żadnych radykalniejszych wniosków. Z tych powodów stwierdzamy, że nie można mówić o „wyjątkowo szerokich horyzontach ideowych i pogłębionym tle społecznym“ libertyńskich satyr Jasińskiego, co zresztą wcale nie neguje faktu, że libertyńskie poematy Jasińskiego przedstawiają wielką wartość ideową i literacką.

Wielką zdobyczą pracy Kelery jest analiza deizmu Jasińskiego i wydobywanie wspaniałego wiersza *Do Boga*. Jak się wydaje, sprawa ta wymaga tylko dopowiedzenia. Na wstępie wypada wyrazić przekonanie, że trzy doskonałe wiersze deistyczne stanowią chyba jedno z ostatnich, już rewolucyjnych ogniw rozwoju myśli Jasińskiego. Takie przypuszczenie zaleca dojrzała myśl tych wierszy, głębokie zrozumienie problemów społecznych i moralności, wreszcie wielka siła i czystość ich arcyzmu. Jasiński we wszystkich niemal dotychczasowych wierszach objawiał swoje deistyczne przekonania. Wiersze *Do Boga*, *Do Opatrzności* i *Do świętoszka* ujawniają pełny wymiar jego deizmu. Istotą filozofii Jasińskiego zawartej w tych wierszach jest materialistyczna koncepcja świata rozumianego w duchu materializmu metafizycznego. W istocie wykładem takiej koncepcji jest końcowy fragment wiersza *Do Boga*:

Bóg jest ta istotność wieczna, ta powszechność, która  
Początkiem jest natury lub sama natura;  
Ten, z którego jest wszystko, co się tylko rodzi,  
I w którym po swym zgonie wszystko się rozchodzi;  
Ta powszechność przedwieczna, w której wielkim łonie  
Tysiąc światów się tworzy, tysiąc światów tonie;  
Płynność ta pierwiastkowa, której ruch wieczysty  
Stworzył jasnego słońca ten okrąg ognisty,  
Co dał prawo sam sobie — w jego ścisłym wątku  
Toczy skutek z przyczyny, przyczynę z początku.

Materializm mechanistyczny i deizm filozofii XVIII w. bynajmniej nie wykluczały się wzajemnie. Materializm występował w postaci zdeklarowanej (wtedy był połączony z ateizmem), lub jako deizm (tak u Jasińskiego). Zjawisko występowania materializmu pod postacią deizmu wyjaśnia Julian Hochfeld<sup>2</sup>:

Materializm metafizyczny [...] nie może się skutecznie bronić przed przyjęciem zewnętrznej w stosunku do przyrody siły sprawczej. Świat rządzący się wyłącznie prawami ruchu mechanicznego, świat, w którym istnieją raz na zawsze ustanowione jakości — taki świat, podobny do skomplikowanego mechanizmu, do jakiegoś zegara, potrzebuje wielkiego budowniczego, potrzebuje zegarmistrza, potrzebuje pierwszego impulsu. Nie jest przypadkiem, że mechanistyczny materializm łączył się aż nadto często z deizmem, bo przyjęcie mądrej siły sprawczej, która zbudowała mechanizm, nakręciła jego kółka i naciągnęła jego sprężyny,

<sup>2</sup> G. Mably, *Zasady praw*. Tłum. J. Hochfeld. T. 1. Warszawa 1952, s. 68.

puściła go w ruch i więcej się doń nie miesza, nie jest samo przez się sprzeczne z badaniem prac tego mechanizmu [...]. Można się upierać przy ateizmie lub przy deizmie, nie wychodząc poza ograniczony, metafizyczny materializm, ale nie można uporu tego teoretycznie uzasadnić inaczej niż próbując choćby wyjść poza metafizykę.

Taki był punkt dojścia Jasińskiego w dziedzinie filozofii. Kelera wydobył deizm Jasińskiego i wyraził możliwość jego ewolucji w kierunku ateizmu. W świetle rozważań Hochfelda nie to wydaje się najważniejsze, lecz ukazanie rewolucyjnej perspektywy podobnej filozofii. Uczynił to Fryderyk Engels<sup>3</sup>:

Materializm w tej czy innej postaci — jako zdeklarowany materializm lub jako deizm — stał się [...] światopoglądem całej wykształconej młodzieży Francji. Wpływ jego był tak wielki, że podczas wielkiej rewolucji nauka ta [...] dostarczyła republikanom i terrorystom francuskim sztan-  
daru teoretycznego oraz ukształtowała tekst *Deklaracji praw człowieka*.

Stopniowe wyprowadzanie radykalnych treści społecznych z podobnej filozofii znajdziemy w wierszu *Do Opatrzności*, a szczególnie *Do świętoszka*. Problematyka filozoficzna nasycza się tu treściami społecznymi wyraźnie już rewolucyjnymi. W wierszu *Do świętoszka*, doskonale zanalizowanym przez Kelere, Jasiński świetnie zdał sobie sprawę ze społecznej funkcji religii jako ideologii sprzecznej z rozumem. Oświeceniowy „rozum“ zdziera z religii jej nimb świętości i tłumaczy ją jako środek oglupiania i ciemnienia ludu:

Pierwszy polityk, co swe przeważne  
Sidełka na nas zastawiał,  
Wynalazł takie cacka poważne,  
Żeby nas nimi zabawiał.  
[A ci, co cnoty nauczać mieli,  
Skoro im zyski ukazał,  
Wnet mu w pomocy z krzyżem stanęli —  
On na ciemnotę nas skazał.]  
Rozum tymczasem, gdy się nałożył  
Inszym polegać na woli,  
My kark schylili, polityk włożył  
Haniebnej jarzmo niewoli.  
Póki za tchnieniem natury chodził.  
Nim się z nią człowiek pominął,  
Rozum wskazywał, instynkt nawodził,  
W szczęściu się rodził i ginął<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> K. Marks — F. Engels, *Dzieła wybrane*. T. 2. Warszawa 1949, s. 97.

<sup>4</sup> J. Jasiński, *Pisma*. Kraków 1869, s. 48—49. Strofę w nawiasie kwadratowym, dotąd nieogłoszoną, wzięłem z rękopisu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (sygn. [33] 55), gdzie odpis wiersza *Do świętoszka* występuje pod tytułem *Człowiek bez przesądu czyli libertyn*. Rękopis ten, pochodzący ze środowiska wileńskiego (Arch. Strawińskich) zawiera odpisy kilku jeszcze wierszy Jasińskiego (z interesującymi wariantami) oraz garść nieogłoszonych dotąd wierszy wykazujących silne zbieżności treściowe i stylistyczne ze znaną już twórczością poety. Omówienie tego materiału oraz rozważenie możliwości autorstwa Jasińskiego odkładam do dalszej publikacji.

Ostatnia strofa świadczy, że Jasiński nie przewyciężył jeszcze idealistycznego mitu o szczęśliwej pierwotnej naturze. Nie przewyciężył go nawet w wierszach rewolucyjnych. W zakończeniu wiersza *Do exulantów* czytamy:

Wtedy<sup>5</sup> świat wróci do pierwszej postaci  
I ród człowieczy będzie rodem braci<sup>6</sup>.

Ale ta idealizowana pierwotna natura nie jest tu już sielankową Arkadią, jest rewolucyjnym argumentem do walki o równość wszystkich ludzi. Od takiego rozumienia „natury“ blisko do wniosku, że:

Równie monarcha jak niewolnicy  
Jednemu prawu poddany,  
Natura nie wie o tej różnicy,  
Co nas rozdziela na stany<sup>7</sup>.

— a więc do sformułowania teorii, która legła u podstaw rewolucji antyfeudalnej i kierujących nią klubów politycznych, przede wszystkim jakobinów francuskich i rewolucyjnych ugrupowań w Polsce. W wierszu *Do świętoszka* materialistyczne pojęcie przyrody i materialistyczną etykę łączył Jasiński z rewolucyjną teorią natury, bezpośrednio uzasadniającą konieczność antyfeudalnej rewolucji. Tak oto „Bóg“, „Natura“, „Cnota“, „Rozum“ — wniosło postaci towarzyszące przez cały wiek Oświecenia bojownikom frontu antyfeudalnego, dojrzewające i radykalizujące się wraz z nimi w miarę zaostrzania się walki — w ostatnim jej stadium przywdziewają czapkę frygijską. Wiersz *Do świętoszka* to pierwszy utwór Jasińskiego, gdzie znika anarchiczny, bezkierunkowy bunt, a miejsce jego zajmuje konkretna walka rewolucyjna przeciwko ustrojowi feudalnemu.

Pozostaje jeszcze omówienie *Sprzeczek* oraz niektóre zagadnienia wydobyte z wierszy rewolucyjnych.

O *Sprzeczkach* pisał każdy, kto zajmował się twórczością Jasińskiego, ale wszystko, co napisano, nie wyczerpywało zagadnienia. Szeroką analizę *Sprzeczek* dał dopiero Kelera. Poświęcił im cały rozdziałek, wydobył ich najważniejsze problemy, analizował *Sprzeczeki* staranniejsze niż inne wiersze Jasińskiego. A mimo to, powiedzieć trzeba, że właśnie analiza *Sprzeczek* budzi najsilniejsze sprzeciwy i wydaje się najmniej trafna. Ujemnie zaważyło tu zbyt gorliwe doszukiwanie się rewolucjonizmu tam, gdzie była tylko satyra, miejscami doskonała, przeważnie ustępująca innym poematom satyrycznym Jasińskiego. Kelera wyszedł z założenia, że *Sprzeczeki* są szczytem twórczości Jasińskiego, tuż przed jej ukoronowaniem wierszami rewolucyjnymi. *Sprzeczeki* miały być „najbardziej wszechstronną i najbardziej bezkompromisową w poezji stanisławowskiej rozprawą z nadbudową feudalizmu“ (s. 95). Z oceną tą niepodobna się zgodzić.

Rzecz zaczyna się od chronologii. Kelera proponuje umieścić *Sprzeczeki* w latach przełomu 1791—1792; uzasadnieniem tego ma być ich libertynizm, radykalizm i „ukazanie społecznego »zaplecza« pasożytniczej działalności kleru“ (s. 78). Tymczasem właśnie tego zaplecza jest w *Sprzeczkach* mniej niż np. w *Kwestarzu* czy *Żądaniach moich*, nie mówiąc już o wierszu *Do Stefana*

<sup>5</sup> Po dokonaniu rewolucji antyfeudalnej.

<sup>6</sup> J. Jasiński, *op. cit.*, s. 19.

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 50.

*Batorego*. Libertynizm *Sprzeczek* niemal zupełnie pozbawiony jest szerszych perspektyw społecznych, mało w utworze fragmentów rozszerzających zakres satyry (prócz wstępnego opisu miasteczka, gdzie Jasiński w sposób świetny eksploatuje myśl Krasickiego, i opisu okolic Krakowa, zagubionego w potoku wierszy). Horyzonty ideowe *Sprzeczek* są węższe niż wielu mniejszych wierszy Jasińskiego, wiele zaś dygresji stanowi, jak to zauważył Kelera, rozwinięcie refleksji nad własnym losem, zawartych w wierszach lat osiemdziesiątych. Pod względem dojrzałości ideowej i artystycznej *Sprzeczek* znacznie ustępują wszystkim wierszom rewolucyjnym, deistycznym, ustępują nawet *Kwestarzowi* i (pod względem artystycznym) uroczej *Ciańci*. Na tej podstawie (bo o innej na obecnym etapie badań mówić nie można) sądzimy, że należałoby przesunąć *Sprzeczek* na lata 1788—1789, jeśli nie-wcześniejsze.

*Sprzeczeki* mają pewne doskonałe fragmenty. Większość z nich cytował Kelera w swej pracy. Nie ratują one jednak tego „poematu w sześciu pieśniach“, którego fabuła jest o wiele mniej dowcipna niż *Monachomachia* i *Organy* Węgierskiego. Kontury jej są zamazane, narracja rozgadana, nieciekawa i pozbawiona dyscypliny artystycznej, koniecznej nawet w swobodnym poemacie dygresyjnym; czytelnik czeka na dygresję, ale i tu często wdziera się potok nieopanowanej gadatliwości. Mówić o *Sprzeczkach* jako o arcydziele — to wyraźna przesada, podobnie jak mówić o ich wyjątkowo szerokich horyzontach ideowych i najwyższej jakości ich libertynizmu. Wysunięty w *Sprzeczkach* na czoło problem moralności kleru nie był wcale najważniejszy ani najbardziej przydatny do frontalnego ataku na kościół w okresie, kiedy ludzi animowały pasje polityczne i kiedy kościół kompromitowało się wykazywaniem jego związków z wstecznictwem politycznym i obojętnością na losy kraju.

Wstęp do pieśni piątej, owa dygresja russowska, którą autor monografii wynosi na honorowe miejsce, również ustępuje znacznie silniejszemu ujęciu tej samej sprawy w wierszu *Do świętoszka*. Zresztą, dygresja ta jest niezwykle dwuznaczna — nie wiadomo, gdzie kończy się żart, a gdzie zaczyna część poważna. Może całość jest poważna? A może całość jest żartem? Dygresja skonstruowana jest tak, że jedynomyślności nigdy się tu nie osiągnie. Zdaje się ona wyrażać przede wszystkim myśl o relatywizmie postępu społeczeństwa ludzkiego.

Zakwestionować też można przypuszczenie Kelery o republikanizmie Jasińskiego już w okresie *Sprzeczek*. Jakub Jasiński był na drodze do teoretycznego zaprzeczenia monarchii; był na niej chyba dość wcześnie: od przejęcia się russowską teorią natury. Ale nie był chyba jeszcze zdecydowanym republikaninem w okresie ucieczki Ludwika XVI do Varennes i manifestacji na Polu Marsowym, w okresie przed obaleniem monarchii we Francji (10 sierpnia 1792). Jeśli nawet przyjąć czas powstania *Sprzeczek* na r. 1791—1792, jak proponuje autor monografii, to i tak wydaje się mało prawdopodobne, by Jasiński doszedł już wówczas do takiego poziomu świadomości politycznej, jakiego nie osiągnął jeszcze wtedy nikt z przywódców i ideologów lewicy obozu reformy w Polsce. Pamiętać też należy, że w latach 1791—1792 Stanisław August stał po stronie konstytucji 3 maja i dopiero od chwili jego kunktatorstwa w okresie wojny z Targowicą zaczął wzmacniać się ataki na króla. Przypuszczenie o ówczesnym republikanizmie Jasińskiego jest wątpliwe.

Wreszcie ostatni problem *Sprzeczek*: tzw. dygresja estetyczna. Chodzi o adres tego wystąpienia. W ujęciu Kelery jest to wystąpienie dwukierunkowe: przeciwko reliktom scholastyki w nauce i przeciwko „normatywizmowi klasycystycznemu“. Zgoda na pierwszy kierunek ataku. Więcej: jest to nie tylko atak na pokutujący jeszcze w nauce scholastyzm, ale również wypad przeciwko szkolarskim kryteriom oceny literatury i żywej twórczości. Być może adres odnosił się do jakiejś szkoły zakonnej (wzmianka o uczonych, „co chodzą w czerni lub w bieli“), gdzie uprawiano płaski i formalistyczny „klasycyzm“ szkolarski. Nie jest też wykluczone, że był to atak na pozycje Akademii Krakowskiej albo Wileńskiej. Cały właściwie atak Jasińskiego wskazuje na taki cel. Natomiast trudno się zgodzić z przypuszczeniem Kelery, że drugim kierunkiem ataku jest „normatywizm klasycystyczny“ i *Sztuka rymotwórcza* Dmochowskiego. Przeczy temu nie tylko to, że Dmochowski był w tym samym obozie politycznym co Jasiński, oraz to, że ostro atakował właśnie okopy scholastyki w Akademii Krakowskiej. Przeczy temu przede wszystkim fakt, że *Sztuka rymotwórcza* w okresie jej wydania nie mogła być pojęta tak, jak ją pojmowali pseudoklasycy — jako sztywny i obowiązujący poetów rygor. Kelera przeniósł pseudoklasyczne rozumienie *Sztuki rymotwórczej* na jej genezę, funkcję i pojmowanie w kontekście praktyki literackiej Oświecenia. Ale Dmochowskiego nie można obciążać grzechami pseudoklasyków, bo w okresie powstania *Sztuki* funkcja tego dzieła była inna. Pseudoklasyków nie stworzył Dmochowski, tak jak literatury polskiego Oświecenia nie zrobił Boileau. O jałowości pseudoklasyków zadecydował fakt przejścia ich na pozycje antyrewolucyjne na nowym etapie historycznym, w warunkach wzmagającego się naporu ludowego, który znalazł swoje artystyczne odbicie w polskim romantyzmie. Jednym ze sposobów odgrodenia się pseudoklasyków od postępowych dążeń romantyzmu była *Sztuka rymotwórcza*, ale „oczyszczona“ z treści humanistycznych, jakie są w niej zawarte, i pojęta właśnie jako kodeks normatywnych rygorów, „przepisów na robienie wierszy“. Jest też rzeczą oczywistą, że w okresie walki klasyków z romantykami dzieło Dmochowskiego, tworzone dla literatury Oświecenia, było już przeżytkiem i powoływanie się na nie wynikało z pobudek wstecznych.

W okresie swego powstania *Sztuka rymotwórcza* była uogólnieniem praktyki i zdobyczy postępowej literatury Oświecenia na jej pierwszym etapie. Zachodzi pytanie: przeciwko komu była pisana? Odpowiedź może być jedna: przeciwko reliktom saskiej formacji literackiej, przeciwko literaturze urągającej dyscyplinie rozumu, wreszcie przeciwko rozpanoszonemu grafomaństwu. Najprzydatniejszym narzędziem do walki z tym wszystkim był klasycyzm francuski ugruntowany na filozofii racjonalistycznej. Dlatego Dmochowski czyni literaturę klasyczną pionem orientacyjnym dla poetów w zakresie teorii literatury, metod pracy literackiej i stylu. Takie stanowisko nie było stanowiskiem rewolucyjnym, było jednak jeszcze wówczas stanowiskiem postępowym. W *Sztuce rymotwórczej* Dmochowskiego dostrzega się za sugestią pseudoklasyków i Mickiewicza przede wszystkim przepisy poetyckie. Dmochowski niewątpliwie cenił doskonałość artystyczną, zalecając klasyków obcych i polskich jako najwartościowszą wówczas tradycję, najlepszą „szkołę“ dla pisarzy, najsilniejsze *antidotum* na wszelkie formy grafomaństwa. Ale Dmochowski bynajmniej nie stawiał na pierwszym miejscu części „technologicznej“ swojej



poetyki; największą wagę przywiązywał do tego, co zignorowali pseudoklasycy: do uznania służebnej roli literatury w stosunku do życia społecznego oraz do pojęcia literatury jako artystycznej konkretyzacji treści humanistycznych: reformatorsko-dydaktycznych i racjonalistyczno-poznawczych, które istotnie dominowały w najdoskonalszych dziełach polskiego Oświecenia. Narastanie treści oświeceniowych, rozsadzających co dzień tradycyjną formalistykę klasycystyczną, powodujące karierę drugorzędnych lub w ogóle nieobecnych w systemie klasycyzmu gatunków literackich, skłania do uchylenia mylącego określenia literatury Oświecenia jako literatury klasycystycznej.

Jasiński nie mógł odczytać poetyki Dmochowskiego jako ograniczenia swobody twórczej. Dmochowski pisał:

Górny genijusz, lotne rozpuściwszy skrzydła,  
Za nieprzestępne sztuki wyleci prawidła;  
Pójdzie, gdzie zapęd myśli niesie go wysoki,  
Nowe stworzy rodzaje, nowe da widoki.  
Czyż nowy rodzaj broni przystępu drugiemu?  
Czyż wszyscy podlegamy prawidłu jednemu?  
Nowość, co jako światło niespodziane bije,  
Co w sobie sztukę dotąd niepoznaną kryje,  
Razi umysły w ciasnym zamkniętym okresie,  
Ale z czasem chwalebne zwycięstwo odniesie<sup>8</sup>.

Jak widać, Dmochowski wcale nie miał zamiaru „ścieśniać talenta“ i zostawiał duży margines dla tych rodzajów poezji, które mocą talentu poety wywalczą sobie uznanie u ludzi.

Musiał też Jasiński cenić społeczny i demokratyczny charakter *Sztuki rymotwórczej* przezierający np. z fragmentu:

Niechaj wiersze nie będą twym rzemiosłem wiecznym;  
Kiedy z ludźmi zostajesz w pożyciu społecznym,  
Masz swoje obowiązki: ojczyzna cię żąda,  
Wzywa przyjaźń, ubóstwo twej ręki wygląda,  
Pięknie to, że w pisaniu jesteś mocny wierszy,  
Lecz dobrym być człowiekiem to zaszczyt najpierwszy<sup>9</sup>.

A na marginesie sprawy dopuszczenia przedstawicieli ludu na scenę tragiczną:

Czyż tylko berła same, czyż same wielkości  
Dla swoich nieszczęść godne serc naszych litości?  
A ludzie pospolici czym są upodleni?  
Nie krzywdźmy przyrodzenia, przesądem zaćmieni.  
Ich-ci to są największe nieszczęścia na świecie,  
Ich-ci to bezprzestannie los okrutny gniecie,  
Wydaj dobrze ich nędzę: za tak piękną pracę,  
Cny pisarzu! Tysiącem łez ci się wypłacę<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> F. K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*. Warszawa 1820, s. 106—107.

<sup>9</sup> *Tamże*, s. 125—126.

<sup>10</sup> *Tamże*, s. 74.

Z tych względów wydaje się niemożliwe, by Jasiński, który poza tym wysoko cenił pisarzy starożytnych i z pewnością Woltera, czynił *Sztukę rymotwórczą* przedmiotem ataku tak ostrego, że przeciwników swoich nazywa „bydłętami“ i „błaznami“.

W omawianej dygresji zwracają uwagę dwa fragmenty. Pierwszy z nich:

Łajcie, gadajcie, jak chcecie,  
Mnie wy gęby nie zamkniecie<sup>11</sup>.

W drugim zwraca się do Horacego:

Daj mnie twych myśli pieszczonych,  
Bądź memu zdaniu przyjazny,  
Lub mów za mnie do uczonych,  
Bo nie słuchają mnie błazny!<sup>12</sup>

Można z tego wnioskować, że atak Jasińskiego uderza prawdopodobnie w wysuszony i koturnowy „klasycyzm“ szkolarski, w profesorów czy wychowanków Akademii, którzy niewolniczo bronili zasad poetyki klasycystycznej i z tej pozycji próbowali zwalczać nowatorstwo Oświecenia, którego praktyka literacka ciągle przekraczała formuły poetyki klasycystycznej.

Zbierając ogólne wrażenia z lektury *Sprzeczek* oraz z analizy ich przez Kelerę, wypada stwierdzić, że *Sprzeczek* nie są (mimo dobrych fragmentów) większym osiągnięciem artystycznym Jasińskiego. Przy wszystkim, co powiedziano, nie należy przecież zapominać o pozytywnych rezultatach rozbioru *Sprzeczek* przez Kelerę. Do tych zaliczyć trzeba trafne zinterpretowanie tego poematu jako wyniku rozpadu klasycystycznego poematu heroikomicznego pod naporem problematyki drugiej fazy polskiego Oświecenia. *Sprzeczek* badane z perspektywy swoich heroikomicznych, klasycznych antecedenencji (jak *Monachomachia*) mimo szczątków heroikomicznej fabuły okażą się w istocie zaprzeczeniem tego gatunku. I na tym polega ich znaczenie w historii literatury. Ale gdy zmienimy perspektywę i spojrzymy na *Sprzeczek* z punktu widzenia np. pamfletów politycznych Zabiłockiego, a także najlepszych, szczególnie rewolucyjnych wierszy samego Jasińskiego, wówczas uznać musimy, że są eksperymentem nieudanym, są ślepym zaułkiem, z którego Jasiński sam się wycofa. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że nie znalazły one kontynuacji w dalszej twórczości poety, bowiem w swoich wierszach rewolucyjnych nie tylko że nie posłużył się metodą i techniką literacką *Sprzeczek*, ale nawiązał właśnie do najwybitniejszych osiągnięć wiersza stanisławowskiego. Ujęcie *Sprzeczek* jako poematu torującego drogę dygresyjnym poematom romantycznym jest interesujące i godne zbadania na tle ogólnej postawy Jasińskiego jako najważniejszego prekursora romantyzmu. Zaznaczyć jednak należy, że dygresyjne poematy romantyczne były rozwinięciem rozwojowym w równej mierze *Sprzeczek*, co i najwybitniejszych zdobyczy ideowych i literackich literatury Oświecenia.

Ostatnie zagadnienia recenzji czerpiemy z rozdziału o wierszach rewolucyjnych. Nie będzie tu żadnych zasadniczych protestów, jak w wypadku

<sup>11</sup> J. Jasiński, *op. cit.*, s. 99.

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 101.

**Sprzeczek.** Problematyka tego najwyższego osiągnięcia literatury Oświecenia, gdzie prawdziwie rewolucyjnej, żarliwej myśli odpowiada doskonałość kształtu artystycznego — wydobyta została przez Kelera szczególnie starannie. Jest to na pewno cenna zdobycz nauki o literaturze Oświecenia. Można jednak i tutaj dyskutować pewne sprawy.

Najpierw problem stylu. Kelera rozwija tu trafnie pierwsze, szkicowe sugestie swego poprzednika, Zdzisława Libery, oraz z całą słusznością zwalcza niedorzeczne zdanie Nowaka-Dłużewskiego o poezji rewolucyjnej Jasińskiego jako deklamacyjno-koturnowej, jako o „księżycowym odbiciu tyrad Racine'a i Corneille'a“. „Patos i retoryka w służbie rewolucyjnej myśli, rewolucyjnej propagandy“ (s. 105) — tak charakteryzuje styl tych wierszy Kelera, odcinając je równocześnie od koturnowego, deklamacyjnego pustostłowi pseudoklasyków. Równocześnie Kelera charakteryzuje styl Jasińskiego jako „nawiązujący w pewnym sensie do tradycji wielkich retorów rzymskiej republiki“ (s. 99—100) i tłumaczy to zjawisko klasowym sensem kostiumu historycznego rewolucji francuskiej. Dobra analiza stylu wierszy rewolucyjnych wymaga jednak jeszcze uzupełnienia, które Kelera pominął, być może uważając to za rzecz oczywistą. Wydaje się jednak, że trzeba powiedzieć, iż w wierszach Jasińskiego skupia się całe bogate doświadczenie poetyckie Krasickiego, Trembeckiego, Węgierskiego i Zabłockiego w zastosowaniu do klarownej myśli rewolucyjnej; wieloletnim trudem poetyckim polskiego Oświecenia, twórczo konytuowanym przez Jasińskiego, tłumaczyć trzeba ten niezwykle jego sukces poetycki.

Czynnik wyodrębniający Jasińskiego spośród innych anonimowych poetów insurekcji wyjaśniano doskonałością jego rzemiosła. Istotnie, Jasiński góruje nad swymi towarzyszami. Ale to dopiero połowa prawdy. Spojrzenie na poezję powstania kościuszkowskiego unaocznia inną, może ważniejszą wyższość Jasińskiego. Wśród zebranych przez Juliusza Nowaka-Dłużewskiego wierszy tego okresu większość stanowią wiersze wzywające i zagrzewające do walki, ale tylko do walki zbrojnej. Insurekcja jest w nich tylko walką o niepodległość bez perspektyw rewolucyjnych. Jedynie w ulotnej poezji plebejskiej, w „marsyliankach kościuszkowskich“, w paszkwilach na zdrajców i w wierszach o gilotynie słycać pomruk gniewu ludowego. Jasiński góruje nad całą tą literaturą jasnością myśli rewolucyjnej i szerokością horyzontów. Przebył długą i trudną drogę, którą monografia Kelery pokazała; w tym czasie myśl Jasińskiego oczyściła się z wielu elementów przypadkowych i mitów; pozostało stale się pogłębiające, wszechstronne uzasadnianie rewolucji, wyzwolenia narodu, wyzwolenia ludu. Skupiła się tu praca całej myśli Oświecenia, całe doświadczenie postępowych pisarzy tego okresu. Na tym polega triumf Jasińskiego na tle nie tylko dotychczasowej literatury Oświecenia, ale i samej literatury czasów insurekcji.

Znaczenie wiersza *W czasie obchodzonej żałoby* polega także na tym, że w twórczości Jasińskiego jest to pierwszy wiersz, gdzie osobiste uczucia dorosły do powszechnych i poeta staje się trybunem ludowym. Stało się tak dlatego, że jego los osobisty związany już był na śmierć i życie z losem rewolucji antyfeudalnej.

Omawianie zagadnień z dwu ostatnich wierszy Jasińskiego zaczniemy od polemiki z zarzutem o „grandilokwencję“ (s. 107) i „wyduszony patos“

(s. 108) w pierwszej części wiersza *Do exulantów polskich*. Piękny ten wiersz, którego część druga jest w ogóle największym osiągnięciem ideowo-artystycznym całej twórczości Jasińskiego, jest — jak to trafnie zrozumiał Keler — propagandą szerokiego frontu patriotycznego w przewidywaniu rychłego wybuchu powstania. Jednym z celów tej propagandy było zaskarwienie miłości i autorytetu przewidywanym przywódcom, a więc Kościuszcze, Kołłątajowi, Ignacemu i Stanisławowi Kostce Potockim, Małachowskiemu i Czartoryskiemu (Adamowi Kazimierzowi, nie zaś Adamowi Jerzemu, jak sugeruje indeks nazwisk ułożony przez wydawnictwo!). Inny cel tej propagandy to budzenie optymizmu przypomnieniem sukcesów politycznych i zwycięstw wojennych ostatnich lat. Wreszcie wiersz jest przeznaczony także dla wygnańców politycznych, ma ich podtrzymać na duchu, zachęcić do stałości, natchnąć optymizmem, przekonać, że mogą liczyć na lud. Dla tej propagandy użył Jasiński takich środków, jakich dostarczała mu literatura stanisławowska, oraz wzorów poezji rewolucji francuskiej. Użył ich z pełnym sukcesem. Patos wynika tu z powagi chwili i wielkości zbliżających się wypadków, decydujących o losie całego narodu. O ile w *Wierszu w czasie obchodzonej żałoby* styl patetyczny nie mógł mieć pełnego zastosowania — tam trzeba było bić żelazną logiką argumentów — o tyle teraz, gdy chodziło o stworzenie wysokiej temperatury patriotycznej, sięgnięcie po ton rewolucyjnego patosu było jedynie słuszne; wiersz *Do exulantów* świadczy o doskonałym pojmowaniu przez Jasińskiego środków propagandy rewolucyjnej.

W wierszu interesujące jest jeszcze to, że cała wspaniała propaganda rewolucji antyfeudalnej i wojny przeciwko tyranom włożona jest w usta Boga! Tak oto deistyczny Bóg Jasińskiego i Oświecenia wprzęgnięty został w służbę rewolucji.

Najważniejsza kwestia wyłaniająca się w wierszach *Do exulantów* i *Do narodu* — to pojmowanie przez Jasińskiego narodu. Wymienienie w wierszu *Do exulantów* Czartoryskiego obok Kołłątaja zinterpretował Keler jako pociągnięcie taktyczne w celu zmontowania frontu narodowego insurekcji kościuszkowskiej. W tym froncie narodowym widzi Jakub Jasiński także magnatów, jak Czartoryski, Potoccy i Małachowski. Czy rozumieć to w ten sposób, że uważał ich również za przedstawicieli narodu? Tak. Czy skłonić się wobec tego do przypuszczenia, że był on w owym czasie wyznawcą solidaryzmu społecznego? Stanowczo nie. Sprawa nie jest prosta. Wiadomo, że w rewolucji francuskiej znaleźli się m. in. biskup Talleyrand i Filip Egalité. Wiadomo też, że tak radykalny pisarz jak Jezierski wyrażał się, iż gdyby był chłopem, chciałby być poddanym Czartoryskiego. Z drugiej strony, przytoczona przez Kelerę anegdota o zdaniu Jasińskiego, że „jeżeli się nie wyrznie całej szlachty, Polska nie może być ocaloną“ (s. 107), odnosi się do ostatnich tygodni powstania, już po klęsce maciejowickiej. Nie sądzę, by słuszne było przenoszenie jej na czas pisania wiersza *Do exulantów*. Nie ma też powodu sądzić, że Jasiński w czasie insurekcji nie rozwijał się ideowo, nie radykalizował swej ideologii. Toteż uważamy, że umieszczenie Czartoryskiego i Potockiego obok Kołłątaja nie było jedynie chwytem taktycznym, lecz wynikało z ówczesnego pojmowania narodu przez Jasińskiego.

Chodzi o to, że na owym etapie walki za naród uważano tych, którzy stoją po stronie ludu, walczą o jego prawa, biorą udział w walce o niepodle-

głość narodową, zaś poza obręb narodu zostali wyrzuceni zdrajcy, targowiczanie, służalcy obcych dworów, wrogowie ludu usiłujący obalić jego zdobycze. Z tymi nie było kompromisu ani solidaryzmu: tych wieszano na latarniach.

Takie właśnie, burżuazyjne pojmowanie narodu jako obejmującego wszystkie klasy społeczeństwa, od magnatów do chłopów, rozbiło feudalne jego rozumienie, identyfikujące naród ze stanem szlacheckim. Takie pojmowanie doprowadziło do uznania za naród szerokiego morza mas ludu miejskiego i chłopów aktywnie uczestniczących w walce politycznej o swe prawa i w walce o niepodległość. Pełne praktyczne urzeczywistnienie narodu burżuazyjnego łączyć się musiało z roszadzeniem feudalizmu i objęciem hegemonii politycznej przez lud (mieszczaństwo, plebs miejski i chłop). Francja osiągnęła to w dobie dyktatury jakobińskiej w krwawych bojach z kontrrewolucją zewnętrzną i wewnętrzną. Polska wskutek zdrady szlacheckiej padła pod ciosem armii kontrrewolucyjnych. Tak rozumieć trzeba zdanie Marksa, że rozbiór Polski był dla polskiej klasy panującej jedynym ratunkiem przed obaleniem feudalizmu.

Ale pojmowanie narodu na zasadzie kryteriów ideowo-politycznych, charakterystycznych dla rewolucji burżuazyjnej, umożliwiało również zaliczenie do nowego narodu magnatów typu Czartoryskiego, Potockich i w ogóle tej części szlachty, która walczyła przeciwko zaborcom i kontrrewolucjonistom i manifestowała skłonność do uznania rewolucyjnych zdobyczy ludu i racji stanu nowego narodu. Takie burżuazyjne rozumienie narodu cechowało również Jasińskiego na etapie przedinsurekcyjnym.

Kryło się w tym tragiczne złudzenie. W istocie szlachta bardziej była zainteresowana w obronie swego panowania klasowego niż w uznaniu prawa ludu do wolności i równości politycznej (choćby tylko w sensie burżuazyjnym), niż nawet w obronie niepodległości kraju. Odsłoniły to wypadki polityczne i wojskowe insurekcji, która padła wskutek egoistycznej, klasowej polityki szlachty. Jasiński musiał to widzieć i przemyśleć; w ostatnich tygodniach rewolucji chyba już nie zaliczyłby do narodu polskiego ani magnatów, ani w ogóle szlachty. Wtedy dopiero dojrzał do wygłoszenia cytowanego zdania o konieczności wyćpienia szlachty. Tu dopiero stanął na pozycjach jakobinów z okresu ich dyktatury.

Nazwę „jakobin“ należy stosować ostrożnie. Jakobini również mieli swoją drogę rozwojową; zazwyczaj jednak przez to pojęcie rozumiemy typ jakobina z okresu dyktatury Robespierre'a. Rzeczą historyka jest zbadać, o ile tą nazwą można określać rewolucjonistów polskich. Wydaje się raczej, że można się nią posługiwać jedynie potocznie, zaś w analizie naukowej definiować trzeba każdorazowo stosowność tego pojęcia w warunkach polskich. Jeśli idzie o Jasińskiego, ta potoczna nazwa odnosić się może w przybliżeniu jedynie do ostatnich tygodni jego życia.

Zbierając całość tych wywodów, powiedzieć trzeba, że książka Kelery, bogata w trafne rozważania, słuszna w rozumieniu odrębności i wyższości Jasińskiego w kontekście Oświecenia, jest pierwszym gruntowniejszym opracowaniem jego twórczości. Ubóstwo danych biograficznych i filologicznych dotyczących Jasińskiego oraz pionierski charakter książki Kelery dopuszczają rozmaite rozumienie pewnych ujęć, które przecież nie mogą być nazwane błędnymi. Każda wypowiedź dyskusyjna wniesie nowy materiał do naszej

wiedzy o tym ważnym pisarzu polskiego Oświecenia. Wiedza ta nie jest zamknięta książką Kelery; właśnie ta książka, zamykająca pierwszy powojenny etap badań nad Jasińskim, stanowi doskonały punkt wyjścia do dalszej pracy w tym zakresie.

Jest to książka ważna społecznie. Od roku już czytana przez badaczy literatury i przez młodzież studiującą, zapoznaje z twórczością poety-rewolucjonisty.

Wielkim zaniedbaniem wydawniczym jest brak nowej edycji tych czterdziestu kilku wierszy Jasińskiego. Poeta doczekał się szkicu monograficznego, ale jego wierszy przeczytać nie można, bo wydanie z r. 1869 (!), niezupełne i niechlujne, należy do bibliotecznych rzadkości. Tę wstydliwą lukę w wydaniach naszych klasyków trzeba jak najszybciej zapełnić. Ale najpierw kwerenda. Są podstawy do przypuszczenia, że rękopiśmienne kodeksy wierszy XVIII w. kryją niejedną, dotąd nierozpoznaną, wiersz Jasińskiego. Kwerenda ta wymagać będzie wiele czasu, trudu i cierpliwości, być może nie da obfitego plonu, niemniej jednak przed nowym, poprawnym wydaniem poezji Jasińskiego musi być wykonana.

Roman Wołoszyński

Adam Mickiewicz, LITERATURA SŁOWIAŃSKA. Kurs drugi. W przekładzie i opracowaniu Leona Płoszewskiego. „Czytelnik“, s. 468. Warszawa 1952. Dzieła. Warszawa. Wydanie narodowe. T. 10.

Niniejsze uwagi krytyczne o drugim kursie *Literatury słowiańskiej* będą znacznie zwięźlejsze od zamieszczonych poprzednio uwag o kursie pierwszym<sup>1</sup>. Spostrzeżenia bowiem natury zasadniczej, metodologicznej i edytorskiej, poczynione na wstępie do recenzji tomu poprzedniego, odnoszą się, rzecz jasna, również do tomów dalszych.

Zadanie recenzenta było zatem przy ocenie kursu drugiego z jednej strony — ułatwione, z drugiej jednakże — utrudnione. Ułatwione o tyle, że metoda oceny zastosowana przy kursie pierwszym dała się, oczywiście, zastosować i przy tomie obecnym. Utrudnienie polegało na tym, że będące do dyspozycji wydanie tegoż kursu w ramach edycji sejmowej (Warszawa 1935, t. 9, s. 543) obowiązywało nie tylko wydawcę obecnej serii, ale i recenzenta, który dzięki temu lepiej może wejrzeć do warsztatu wydawcy i zorientować się, jak dalece wydawca był związany pracą raz już wykonaną. Krytyka niniejszego tomu staje się więc w gruncie rzeczy krytyką wydania z roku 1935. Naturalnie, odstęp lat i zmiana warunków pozwoliły obecnemu wydawcy pracę swą w niejednym ulepszyć, pozwoliły, oczywiście, uwzględnić nowe osiągnięcia mickiewiczoologii. Mimo to zrab pozostał tu ten sam co przed osiemnastu laty. Jedyne skromniejsze niż wtedy warunki w dziedzinie aparatu objaśniającego zmieniły i zmniejszyły skalę porównania. Ten ostatni fakt każe się tym bardziej dopominać o jak najszybsze przystąpienie do nowego wydania *Literatury słowiańskiej* ze wszystkimi wariantami i najpełniejszym aparatem krytycznym.

<sup>1</sup> Pamiętnik Literacki, XLIV, 1953, z. 1, s. 317—329.